

ks. Marek Dziewiecki

Między swawolą a wolnością

Wstęp

Jedną z cech, która jakościowo odróżnia człowieka od innych istot żyjących na naszej planecie, jest wolność. Dzięki wolności człowiek może zająć inną postawę wobec życia niż ludzie z jego otoczenia. To właśnie dlatego w świecie ludzi obserwujemy tak wielkie zróżnicowanie zachowań, jakie nie występuje w świecie zwierząt. Jedni z nas postępują w sposób rozważny i odpowiedzialny, a inni kierują się instynktami, popędami, nawykami czy emocjami nawet wtedy, gdy przez to wyrządzają krzywdę samym sobie lub innym osobom, albo popadają w uzależnienia. Przedmiotem niniejszej analizy jest syntetyczny opis fenomenu ludzkiej wolności, a także zasygnalizowanie kontrowersyjnych interpretacji ludzkiej wolności oraz ich konsekwencji. Jedną z takich problematycznych interpretacji wolności jest mylenie jej ze swawolą, a jedną z najbardziej dokuczliwych konsekwencji takiej pomyłki jest popadanie w uzależnienia.

1. Fenomen ludzkiej wolności

Wolność jest prawdziwa i poważna, bo człowiek może wybierać życie lub śmierć.

Pośród istot, które nas otaczają, jedynie człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny, gdyż jest w stanie podejmować swoje decyzje w sposób świadomy i dobrowolny. Zwierzęta są zdeterminowane instynktami i prawami natury. Nie potrzebują świadomości ani wolności. Reagują jedynie na bodźce. Nie są w stanie zaplanować swego zachowania. Nie grozi im błędne rozumienie czy błędne korzystanie z wolności. Tymczasem nasza wolność jest prawdziwa. To oznacza, że możemy podejmować decyzje dojrzałe i odpowiedzialne lub decyzje niemądre i w swych skutkach fatalne. Biblia wyjaśnia, że jedni ludzie wybierają drogę błogosławieństwa i życia, a inni wchodzi na drogę przekleństwa i śmierci.¹ Niektórzy używają swojej wolności w taki sposób, że ją tracą. Rozważne posługiwanie się wolnością nie jest zatem cechą wrodzoną, lecz nabytą.

Dla starożytnych Greków wolność miała głównie wymiar społeczny. Grecy dumni byli nie tyle z wolności pojedynczych osób, ile z wolności w wymiarze społecznym, z wolności polis, czyli z autonomii danego miasta. W ich rozumieniu zaprzeczeniem wolności było niewolnictwo w wymiarze zewnętrznym, politycznym, a nie utrata zdolności

¹ Por. Pwt 30,15-16.19.

człowieka do panowania nad sobą i do autonomicznego kierowania swoim postępowaniem. Z kolei dla Izraelitów oraz dla chrześcijan najważniejsza jest wolność osobista człowieka: wolność od zła i grzechu po to, by stawać się wolnym do dobra, prawdy i miłości. Bóg dał Izraelitom Dekalog na Górze Synaj po to, by wychodząc z niewoli zewnętrznej, politycznej, nie popadli w niewolę jeszcze groźniejszą: w niewolę własnych słabości i grzechów. Biblia wielokrotnie przypomina nam o tym, że wolność każdego człowieka zagrożona jest skutkami grzechu pierworodnego oraz niedoskonałością każdego z nas.²

W czasach nowożytnych Kartezjusz podkreślał powiązanie wolności z myśleniem. W jego rozumieniu podstawą wolności jest wolność poszukiwania prawdy. Z kolei empiryści angielscy (Hobbes, Locke, Hume) definiowali wolność jako brak zewnętrznych przeszkód w działaniu. To wizja wyłącznie negatywna, gdyż nie określa, jaki jest sens wolności i zakłada, że wystarczy brak zewnętrznych ograniczeń w podejmowaniu decyzji, by dany człowiek był kimś niezależnym w swoim działaniu. W wizji empirystów robienie czegokolwiek jest równie wartościowym przejawem wolności, byleby to coś człowiek czynił autonomicznie, nie ograniczany barierami czy naciskami z zewnątrz. Z kolei współczesny liberalizm tworzy ideologię wolności oderwanej od człowieka oraz od realiów jego życia. Liberalizm ignoruje fakt, że człowiek potrafi używać wolności nie tylko w taki sposób, że krzywdzi innych ludzi, ale również w taki sposób, że wyrządza krzywdę samemu sobie.³

W czasach współczesnych Freud zwrócił uwagę na fakt, że największym zagrożeniem wolności człowieka jest

raczej on sam niż zewnętrzne środowisko, w którym żyje. Według Freuda to, co najbardziej ogranicza wolność człowieka, nie płynie z zewnątrz, ale z jego wnętrza. W przekonaniu twórcy psychoanalizy człowiek znajduje się pod wpływem impulsów, z których najsilniejszym jest popęd seksualny, a także pod wpływem systemu moralnych i religijnych nakazów oraz zakazów, które interioryzujemy już w dzieciństwie. W dosyć pesymistycznej wizji Freuda wolność człowieka zostaje zredukowana do wyboru między *Lustprinzip* (dążenie do szybkiego zaspokojenia popędów) a *Realitätsprinzip*, czyli dążenie do osiągnięcia przyjemności w sposób, który nie powoduje bolesnego konfliktu psychicznego.

2. Wolność to swawola?

Kto myli wolność ze swawolą, ten nie wie jeszcze, kim jest i nie rozumie sensu wolności.

Jedną z najważniejszych aspiracji współczesnego człowieka jest życie w wolności. Zwłaszcza dla młodych ludzi wolność stała się obecnie główną aspiracją i absolutnym priorytetem. Jest ona bowiem utożsamiana z postępem, nowoczesnością, prawami człowieka, jakością życia, samorealizacją. To właśnie dlatego większość populistycznych programów politycznych i pedagogicznych odwołuje się do obietnicy wolności – łatwej, miłej, przyjemnej, nie podlegającej żadnym regulacjom i do niczego nie zobowiązującej. Wypowiedzi na temat wolności – nawet ze strony ludzi uznawanych za autorytety w tej dziedzinie – często okazują się jednostronne i oderwane od realiów życia. Czasami jest to spojrzenie jedynie moralizujące, innym razem

² Por. Rz 7,24-25.

³ Por. F. Draus, *Liberalizm a chrześcijaństwo*, „Znak” nr 425/6 (1990), s. 33.

jedynie psychologizujące czy socjologizujące. Jedni ukazują wolność w sposób naiwnie optymistyczny. Inni z kolei przedstawiają ludzką wolność w sposób fatalistyczny, traktując ją jako nieznosne obciążenie czy źródło egzystencjalnych nieszczęść.⁴

Jednym z najczęstszym przejawów niedojrzałości współczesnego – nie tylko młodego! – człowieka jest mylenie wolności ze swawolą. Dla wielu ludzi wydaje się czymś oczywistym, że wolny jest ten, kto czyni to, co chce, a zatem ten, kto wypełnia swoją wolę i kto w procesie podejmowania decyzji, niczym innym – poza własną wolą – się nie kieruje. Na pierwszy rzut oka taka interpretacja wolności wydaje się logiczna i trafna. Jednak spontaniczne odczucia i przekonania na temat ludzkiej wolności okazują się w tym przypadku mylące i niebezpieczne, gdyż nie wytrzymują konfrontacji z rzeczywistością. Doświadczenie uczy bowiem, że kierowanie się swoją wolą, czyli swawolą, nie zawsze jest przejawem wolności. Czasem takie podejście do wolności bywa wręcz groźne dla danego człowieka i dla ludzi wokół niego. Swawola to przecież archaiczna forma używania wolności, typowa dla niemowląt i małych dzieci. W dzieciństwie każdy z nas spontanicznie dążył do tego, by kierować się własną wolą, własnymi potrzebami, własnymi pragnieniami czy zainteresowaniami. Nie znaleźmy wtedy innej filozofii działania. Taka postawa nie jest jednak najbardziej dojrzałym z możliwych sposobów korzystania z ludzkiej wolności. Przeciwnie, dziecko kierujące się jedynie swą wolą, może nie tylko uszkodzić sprzęt domowy, wybić szybę czy wyrządzić krzywdę młodszemu rodzeństwu, ale też stanowić śmiertelne zagrożenie dla samego siebie. Może skaleczyć się nożem, oblać wrzątkiem, wybiec za piłką na ulicę

lub wyskoczyć przez okno. Swawola małych dzieci nie kończy się ich śmiercią tylko dlatego, że są chronione obecnością i roztropnością rodziców i innych dorosłych.

Interpretowanie wolności jako czynienie tego, na co ma się w danym momencie ochotę i jedynie z uwzględnieniem własnych potrzeb czy pragnień, jest typowe nie tylko dla niemowląt i małych dzieci, lecz także dla niektórych nastolatków. W tej fazie życia wielu z nich uważa, że są wolni wtedy, gdy niczego w sobie nie tłumią i gdy robią to, na co w danym momencie mają ochotę. Młodzi ludzie dziwią się i głośno protestują, gdy ktoś próbuje stawiać granice ich (swa)woli, na przykład wtedy, gdy rodzice nie pozwalają piętnastoletniemu synowi wagarować, sięgać po piwo czy oglądać pornografię, albo gdy nie zgadzają się na to, by ich siedemnastoletnia córka usiłowała grać rolę terapeutki dla syna sąsiadów, który jest narkomanem czy żeby w wakacje wyjechała ona ze swoim chłopakiem i spała z nim w jednym namiocie. Obecnie także wśród ludzi dorosłych coraz więcej jest takich osób, które mylą wolność ze spontanicznością, z życiem „na luzie”, z czynieniem tego, na co tu i teraz mają ochotę. Przykładem takiego interpretowania wolności są ci, którzy uważają, że każdy sposób postępowania jest jednakowo dobry i że drugi człowiek ma obowiązek akceptować – a przynajmniej tolerować – wszystko, co czynią, co mówią, do czego dążą. Także wtedy, gdy opuszczają małżonka i dzieci lub gdy kierują się orientacją czy ekspresją seksualną, a nie odpowiedzialnością, miłością, wiernością, zdrowym rozsądkiem.

Utożsamianie wolności ze spontanicznym podążaniem za własnymi potrzebami i pragnieniami jest problematyczne z tego oczywistego powodu,

⁴ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2003, s. 14-29.

że prowadzi do poważnych trudności życiowych, a także do bolesnych krzywd, napięć i konfliktów w relacjach międzyludzkich. Pierwsza trudność wynika z faktu, że ci, którzy deklarują kierowanie się własną wolą, zwykle nie wiedzą, kim są, po co żyją, jakie są ich inne – obok wolności – aspiracje i potrzeby. Przekonuję się o tym osobiście, gdy rozmawiam z ludźmi, którzy deklarują, że robią, to, co chcą. Są oni zwykle bezradni w obliczu pytania: kim jesteś i jakie są twoje najważniejsze aspiracje? Dopiero w obliczu tak elementarnego pytania moi rozmówcy uświadamiają sobie, że nie zastanawiali się nad sobą i mają niewielki kontakt ze swoją sferą duchową, moralną, religijną, społeczną, a także ze swymi pragnieniami czy ideałami. W konsekwencji odkrywają, że nie bardzo wiedzą, czego w rzeczywistości pragną najbardziej i na długą metę. Niektórzy z nich stawiają mi pytanie: „to w takim razie co robię wtedy, gdy jestem przekonany, że robię to, co chcę?”. Odpowiedź jest prosta: człowiek, który nie wie, kim jest i jaki jest ostateczny sens jego istnienia, robi to, co w danym momencie chcą jego popędy, jego emocje, jego subiektywne. Czyni zatem to, co w tej chwili chce jakaś częśćka tegoż człowieka, ale nie to, czego pragnie on cały – z całym bogactwem swego człowieczeństwa.

Ten, kto nie wie, kim jest, podporządkowuje się jakimś swoim doraźnym potrzebom czy pragnieniom, które realizuje kosztem całej reszty siebie i swoich długofalowych aspiracji. Dzięki uważnej analizie odkrywamy, że swawola nie jest w rzeczywistości respektowaniem przez człowieka swej woli i samego siebie, lecz oznacza podporządkowanie się jakiejś części czy jakiejś sferze własnego człowieczeństwa. Dzieje się to zawsze kosztem pozostałych sfer, które słabną i obumierają, gdyż są zaniedbane, bo mniej krzykliwe upominają się o swoje potrzeby. Niemal w każdym przypadku swawola

oznacza, że człowiek nieświadomie podporządkowuje się tym sferom swego człowieczeństwa, które są krzykliwe, czyli głośno „upominają się” o swoje potrzeby, a przez to wywierają silny nacisk na naszą wolę. To właśnie dlatego człowiek swawolny jest skupiony na potrzebach fizjologicznych, seksualności, emocjach i subiektywnych przekonaniach, na przykład, że piwo to nie alkohol, że prezerwatywa gwarantuje bezpieczny seks czy współżycie seksualne wystarczy do szczęścia. Taki człowiek zaniedbuje wszystkie pozostałe wymiary człowieczeństwa: duchowość, moralność, sumienie, więzi społeczne, religijność, ideały i aspiracje. Sfery te bowiem mają jedną wspólną cechę: nie dopominają się równie głośno i nachalnie o swoje potrzeby, jak ciało czy emocje.

Interpretowanie wolności jako swawoli nie tylko skutkuje podporządkowaniem się człowieka ciału, popędom i emocjom, lecz także prowadzi do tego, że dana osoba czyni to, co łatwiejsze, zamiast tego, co dla niej wartościowszej. Taka postawa wynika z faktu, że po grzechu pierwotnym nawet psychospołecznie dojrzałym ludziom łatwiej jest czynić zło niż dobro. Łatwiej jest przecież leniuchować niż pracować; łatwiej jest być egoistą niż kochać; łatwiej jest skłamać niż przyznać się do winy; łatwiej się upić czy siedzieć godzinami przed komputerem niż mierzyć się z zadaniami, jakie stawia przed nami codzienne życie. Swa wola, czyli subiektywnie odczuwana wola danego człowieka, okazuje się często zawodna, omylna, bezradna wobec twardej rzeczywistości. Odpowiedzialne korzystanie z wolności jest możliwe wtedy, gdy człowiek rozumie siebie i sens swego istnienia oraz gdy respektuje całego siebie, a nie tylko chwilowe potrzeby którejs z jego krzykliwych sfer. Mylenie wolności ze swawolą przez tych, którzy nie są już dziećmi, to przejaw ich tchórzstwa wobec rzeczywistości, to efekt

ucieczki w świat ideologii czy miłych fikcji, w którym wbrew oczywistym faktom ludzie swawolnie myślą, że zawsze mają rację i że każda ich decyzja jest słuszna.⁵

Swawola zaczyna się wtedy, gdy człowiek odrywa wolności od prawdy o sobie i od realiów życia. W szczególności swawola to odrywanie wolności od prawdy i miłości, od odpowiedzialności i wierności, od hierarchii wartości i zasad moralnych, a nawet od norm kodeksu karnego. Swawola to odrywanie wolności od tego wszystkiego, co ratuje człowieka przed jego własną naiwnością, słabością, omylnością. Swawola to naiwne absolutyzowanie wolności, czyli traktowanie jej jako najwyższej wartości. W przypadku człowieka swawolnego jego wolność staje się ważniejsza od niego, od jego zdrowia, godności, ideałów i aspiracji, od jego więzi z samym sobą, z innymi ludźmi i z Bogiem. To właśnie dlatego swawola prowadzi do sytuacji, w której człowiek używa wolności przeciwko samemu sobie, czyli w taki sposób, który czyni jego życie coraz bardziej nieznośnym ciężarem.

Gdyby rzeczywiście swawola była istotą wolności, to najbardziej „wolne” byłyby małe dzieci, a także przestępcy, gdyż te grupy osób kierują się rzeczywiście zasadą: robię to, czego w danym momencie chce moje ciało, moje emocje, co przychodzi mi łatwo i spontanicznie, co mi się subiektywnie podoba, co nie wymaga z mojej strony wysiłku, dyscypliny, pracy nad sobą. Ludzie swawolnie aspirują do tego, by całkowicie uwolnić się od norm moralnych, prawnych czy społecznych. Nie aspirują jednak do tego, żeby stać się równie wolnymi od lenistwa, od dyktatury ciała, popędów czy emocjonalnych, od alkoholu, papierosów, narkotyków, lenistwa, egocentryzmu,

mediów elektronicznych, pieniędzy czy władzy. Rozumienie wolności jako wolności od zobowiązań płynących z prawdy, miłości, norm moralnych czy więzi społecznych, okazuje się w praktyce naiwną próbą usprawiedliwiania przed samym sobą zgody na jakąś formę uzależnienia. Wolność oderwana od powinności i odpowiedzialności w dłuższej perspektywie prowadzi do czynienia tego, co odbiera człowiekowi radość życia. Owoce swawoli są raczej bolesne niż swawolne. To właśnie dlatego im bardziej realistycznie i całościowo rozumie człowiek samego siebie oraz sens swego istnienia i swoje największe aspiracje, tym bardziej oczywiste staje się dla niego to, że swawola to najbardziej naiwny i niebezpieczny z możliwych sposobów korzystania z ludzkiej wolności.

3. Od swawoli do uzależnień

Człowiek uzależniony czyni to, czego nie chce, bo wcześniej czynił to, co chciał.

Powtórzmy wnioski z poprzednich analiz: postępowanie swawolne jedynie na krótką metę wydaje się rozsądnym sposobem korzystania z wolności. Na długą metę okazuje się, że człowiek swawolny coraz mniej respektuje samego siebie, a coraz bardziej popada w uzależnienie od jakiejś części siebie i czyni swoje życie coraz bardziej bolesnym pasmem cierpienia. W realiach życia na tej ziemi swawola nieuchronnie prowadzi do poważnych krzywd i bolesnego cierpienia. Swawolne postępowanie wcześniej czy później kończy się chęcią ucieczki od życia, a to najkrótsza droga do popadania w uzależnienia. Formy ucieczki od nieprzyjemnych skutków swawoli – a w konsekwencji formy uzależnienia –

⁵ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002, s. 26.

bywają różne. Wielu ludzi swawola prowadzi do alkoholizmu, narkomanii czy erotomanii. Wielu spośród tych, którzy wcześniej byli przekonani, że robią to, co chcą i że w związku z tym czynili to, co dla nich było dobre, po jakimś czasie uzależnia się od jedzenia, pornografii czy pracoholizmu, od hazardu, kariery czy władzy, od telewizji, komputera czy Internetu, a także od wielu innych rzeczy, sytuacji lub bodźców.

Uzależnienia to najbardziej radykalne przejawy destrukcji wolności. Mechanizmy uzależnień w ogromnym stopniu ograniczają lub całkowicie paraliżują zdolność człowieka do podejmowania racjonalnych i wolnych decyzji. Problemy z podejmowaniem takich decyzji nie zaczynają się dopiero w zaawansowanej fazie choroby (na przykład alkoholizmu, narkomanii czy hazardu), ale pojawiają się już w fazie wchodzenia w nałogi i czynności kompulsywne. Wchodzenie na drogę uzależnień nie jest sprawą przypadku. Przeciwnie, sięganie po substancje psychotropowe czy ucieczka w świat wirtualny to skutek swawolnego postępowania, czyli kierowania się filozofią doraźnej przyjemności. Wspólną cechą alkoholu, narkotyku i innych substancji psychotropowych jest to, że nie tylko chwilowo „poprawiają” one nastrój, ale też ułatwiają człowiekowi trwanie w świecie iluzorycznych przekonań, wypaczonych wartości czy pozornych więzi. Substancje psychotropowe mają władzę zniekształcania naszych stanów świadomości oraz modyfikowania naszych przeżyć emocjonalnych. Sięganie po tego rodzaju substancje jest wyrazem szukania pozorów szczęścia, albo choćby chwilowej ulgi w lęku czy innym cierpieniu. Człowiek uzależniony zaczyna myśleć w sposób oderwany od rzeczywistości. Jest przekonany, że może poprawić sobie nastrój, nie zmieniając własnej sytuacji życiowej oraz nie korygując dotychczasowych zachowań. Każde

uzależnienie jest dążeniem do jakiegś namiastki szczęścia w sytuacji, w której człowiekowi brakuje szczęścia rzeczywistego.

Człowiek dojrzały dąży do poprawy nastroju drogą egzystencjalną, czyli poprzez poprawianie własnego sposobu postępowania i budowanie dojrzałych niż dotąd więzi międzyosobowych. Natomiast człowiek swawolny także w obliczu komplikacji życiowych, które na siebie sprowadził, nie wycofuje się ze swojej naiwności. Wierzy w to, że może poprawić sobie nastrój bez potrzeby modyfikowania czegośkolwiek w swojej filozofii życia, w swojej hierarchii wartości, w swojej relacji do siebie, do innych ludzi i do Boga. Nawet wtedy, gdy już doświadcza, że droga, jaką do tej pory kroczył, prowadzi go do rozczarowania i cierpienia, człowiek swawolny nie ma dość odwagi, siły i kompetencji, by uznać ten fakt oraz by radykalnie zmienić swój sposób bycia i korzystania z wolności. Swawola i uzależnienia chodzą – jak nieszczęścia – parami. Człowiek uzależniony to ktoś, kto ma najpierw problem z rozsądnym podejmowaniem decyzji i z codziennym życiem, a dopiero w konsekwencji ma problem z nadużywaniem alkoholu, sięganiem po papierosy, narkotyki czy inne substancje psychotropowe. Wchodzenie w kolejne fazy uzależnienia w coraz bardziej radykalny sposób ogranicza i wypacza zdolność podejmowania świadomych i odpowiedzialnych decyzji. Dzieje się tak z powodu znanych już i opisanych przez specjalistów mechanizmów, którym podlega człowiek uzależniony. Mechanizmy te mają charakter uniwersalny, gdyż występują we wszystkich rodzajach uzależnień.

Podstawowym mechanizmem uzależnień – nie tylko psychotropowych – jest system nałogowego regulowania uczuć za pomocą określonej substancji chemicznej czy określonego bodźca – alkoholu, narkotyku, seksu, hazardu, komputera. Oznacza to, że w

sytuacji niepokoju czy życiowej bezradności człowiek uzależniony w automatyczny sposób sięga po dany bodziec, aby zapomnieć o tym, co go niepokoi, aby choćby na chwilę poprawić sobie nastrój czy wyciszyć niepokojące emocje. Każde uzależnienie ma zatem formę skrajnego zniewolenia emocjonalnego. To rodzaj toksycznego, śmiertelnego zakochania, które – w przeciwieństwie do zakochania w drugiej osobie – nie przemija samoczynnie. Człowiek uzależniony nie „odkocha się” bez pomocy z zewnątrz. Samo cierpienie, które staje się coraz bardziej dotkliwe w kolejnych fazach uzależnienia, z reguły nie wystarczy do zerwania z nałogiem na zawsze.

Uzależnienie emocjonalne, czyli skrajne związanie się emocjonalne z określoną substancją czy bodźcem, prowadzi do uzależnienia intelektualnego. Człowiek uzależniony nie traci zdolności myślenia, lecz posługuje się nim w taki sposób, aby w swojej zaburzonej świadomości bronić substancji, bodźców czy sytuacji, od których się uzależnił. Emocje uzależnionego wykorzystują jego zdolność myślenia dla osiągnięcia własnych celów. Uzależniony to ktoś, kto „myśli” emocjami. W konsekwencji to ktoś, kto nałogowo oszukuje samego siebie. Nałogowe oszukiwanie samego siebie przejawia się w dwojaki sposób: poprzez system iluzji oraz poprzez system zaprzeczeń. System iluzji polega na tym, że uzależniony łudzi się, iż nie jest uzależniony. Jest subiektywnie przekonany, że w każdym momencie może przestać sięgać po daną substancję czy bodziec, jeśli tylko uzna to za stosowne. System iluzji jest tak silny, że okłamywanie samego siebie w tej dziedzinie okazuje się nie tylko silniejsze niż oczywiste fakty, ale też silniejsze niż perspektywa przedwczesnej śmierci. Dla przykładu, około 90% alkoholików oszukuje samych siebie tak długo, aż umrze. Z kolei system zaprzeczeń oznacza, że człowiek

uzależniony neguje jakiegokolwiek negatywny wpływ danej substancji czy bodźca na swoje życie, a także jakiegokolwiek związek między na przykład pićm alkoholu a trudnościami życiowymi, w które popadł. Nawet wtedy, gdy alkoholik zniszczył już swoje zdrowie, został zwolniony z pracy czy doprowadził do rozpadu rodziny, w dalszym ciągu wierzy w to, że nie jest uzależniony i że to wszystko nie ma związku z sięganiem po alkohol, zażywaniem narkotyków czy hazardem. System nałogowego oszukiwania samego siebie jest tak silny, że logiczna dyskusja z człowiekiem uzależnionym nie jest już możliwa. W większości przypadków nawet bliska perspektywa śmierci nie uwalnia człowieka uzależnionego od manipulowania własną świadomością. Tym bardziej nie przekonają go argumenty, którymi posługują się ludzie z jego otoczenia. W tej sytuacji próba logicznego przekonania uzależnionego, że jest uzależniony i że powinien radykalnie zmienić swoje życie, jedynie prowokuje go do tego, by wzmacniał swój system iluzji i zaprzeczeń.

Ponadto, człowiek uzależniony w sposób sprytny i skuteczny manipuluje ludźmi z najbliższego otoczenia po to, by zapewnić sobie komfort trwania w nałogu. Posługuje się w tym celu wszelkimi możliwymi sposobami. Najpierw kłamie po to, by ukryć swoje uzależnienie oraz jego bolesne skutki. Gdy kłamstwa już nie wystarczają, wtedy uzależniony zaczyna stosować przemoc werbalną – kłóci się, przeklina, krzyczy, zastrasza. Gdy i to już nie działa, wtedy zaczyna stosować przemoc fizyczną – popychać, szturchać, bić, ranić, grozić, że zabije tych, którzy mówią mu o jego uzależnieniu i nie pozwalają się krzywdzić. Jeśli widzi, że również te metody przestały działać, wtedy posługuje się szantażem moralnym – na przykład wmawia żonie i dzieciom, że to z ich winy ma tyle trudności, albo że odbierze sobie życie, gdy będą nadal twierdzić, że on

jest uzależniony. Gdy nawet te metody manipulacji już nie działają, lub gdy ktoś krzywdzony przez uzależnionego wzywa policję, wtedy radykalnie zmienia on strategię manipulacji. W takiej sytuacji udaje pokornego, „przyznaje się” do uzależnienia i przysięga poprawę. Oczywiście za chwilę „zapomina” o wszystkich swoich przyrzeczeniach.

Z powodu powyżej opisanych mechanizmów uzależnień, człowiek zniewolony nałogami nie jest w stanie pomóc sam sobie. Największą szansę na wyjście z choroby ma wtedy, gdy ważne osoby z jego najbliższego otoczenia – na przykład małżonek, rodzic, dorosłe dziecko, przyjaciel czy pracodawca – nie poddadzą się jego manipulacjom, czyli nie staną się osobami współuzależnionymi. Mają wtedy szansę wyjść z ukrycia, poszukać pomocy specjalistów i stosować twardą, czyli mądrą miłość, opartą na zasadzie: dopóki trwasz w uzależnieniu, dopóty ponosisz wszelkie bolesne konsekwencje i cierpisz. Jedynie stanowcze i konsekwentne stosowanie zasady twardej miłości stwarza uzależnionemu szansę na to, że przestanie się mu emocjonalnie opłacać trwanie w nałogu. W konsekwencji zniknie powód, dla którego oszukiwał on samego siebie. W tej nowej sytuacji uzależniony stanie się gotowy do przyjęcia pomocy terapeutycznej i motywowany do radykalnej zmiany swojego dotychczasowego sposobu życia. Uzależnieni, którzy wychodzą z czynnej fazy choroby, już wiedzą, że mogą trwać w tym nowym, radosnym sposobie istnienia pod warunkiem, że już nigdy nie pomylą wolności ze swawolą.

4. Ku pełni wolności

Szczytem wolności jest decyzja, że będę kochał na zawsze.

Najbardziej skutecznym sposobem zapobiegania swawoli i uzależnieniom jest uczenie się odpowiedzialnego

korzystania z wolności. Wolność to zdolność podejmowania decyzji w oparciu o świadomość tego, co się czyni i świadomość motywów, dla których się to czyni, a także w oparciu o rozpoznanie skutków własnego postępowania. To oczywiste, że wolność ludzka nie oznacza dowolności działania, gdyż realizuje się w ramach konkretnych ograniczeń środowiskowych, cielesnych, intelektualnych, emocjonalnych, moralnych, duchowych, społecznych. W wymiarze osobistym wolność oznacza działanie w sposób nie tylko autonomiczny, lecz także świadomy i odpowiedzialny. W wymiarze społecznym wolność oznacza zespół konkretnych okoliczności i warunków, które umożliwiają poszczególnym osobom podejmowanie osobistych decyzji w sposób respektujący ich autonomię, a zwłaszcza ich priorytety, aspiracje, normy i wartości, którymi chcą się kierować. Dane społeczeństwo czy państwo promuje wolność wtedy, gdy nie tylko gwarantuje wszystkim ludziom podstawowe prawa i swobody obywatelskie, ale także zapewnia im realne warunki do korzystania z wolności: środki materialne, wiedzę, wykształcenie, pracę, skuteczną ochronę prawną, dostęp do mediów, itd. Nikt z nas nie jest w stanie zagwarantować sobie wolności w pełni i raz na zawsze. Samo subiektywne przekonanie danego człowieka o byciu wolnym czy o podejmowaniu decyzji w sposób autonomiczny, nie gwarantuje rzeczywistej wolności, gdyż ona nie zależy od subiektywnych przekonań czy emocjonalnych odczuć. Człowiekowi trudno jest uświadomić sobie wszystkie motywy, które nim kierują, a także wszelkie formy alienacji, niewiedzy czy uległości, które zmniejszają jego niezależność. To właśnie dlatego nikt z nas nie jest w pełni wolny. Nikt też nie jest w sposób całkowity zniewolony. Każdy człowiek posiada specyficzny, właściwy sobie stopień wolności tu i teraz.

Jedną z przyczyn trudności w osiągnięciu dojrzałej wolności przez współczesnego człowieka jest dominujący obecnie typ kultury, która wpływa na nasze sposoby postrzegania siebie i świata, w tym także naszej wolności. Kulturę można określić jako całokształt środków i zjawisk związanych z działalnością człowieka, poprzez które wyraża on swoje człowieczeństwo i które ze swej strony kształtują jego życie rodzinne, społeczne, moralne, obyczajowe, artystyczne, ekonomiczne, polityczne. Obecnie dominuje niska kultura, która promuje nihilizm, powierzchowne myślenie, egoistyczny indywidualizm, skupianie się na popędach, doraźnej przyjemności i sztucznych potrzebach. Tego typu kultura sprzyja myleniu wolności ze swawolą⁶, gdyż promuje skrajnie zredukowaną i naiwną wizję człowieka oraz sensu jego istnienia i działania.⁷ Współczesny człowiek wyzwolił się już z XX-wiecznych utopii o kolektywnym szczęściu (komunizm i faszyzm). Popada jednak w nowe utopie – tym razem o istnieniu łatwego szczęścia, osiąganego drogą życia „na luzie” i robienia tego, co się chce. W konsekwencji coraz więcej ludzi żyje nie tylko w iluzji łatwego szczęścia, ale także w iluzji łatwej wolności. Statystyki tych iluzji pokrywają się ze statystykami cierpienia i kryzysów, na przykład w postaci rosnącej liczby narkomanów, alkoholików, hazardzistów, erotomanów, przestępców, chorych psychicznie czy samobójców. Warunkiem osiągnięcia dojrzałej wolności jest nie tylko pokonanie zagrożeń zewnętrznych, lecz także czujność w obliczu własnych słabości. Nie istnieje przecież abstrakcyjna wolność, a jedynie wolny – lub zniewolony – człowiek.

Z powyższych analiz wynika, że wychowanie w sferze wolności wymaga najpierw przezwyciężenia tych warunków zewnętrznych i wewnętrznych, które ograniczają ludzką wolność.⁸ Samo jednak demaskowanie i usuwanie przeszkód nie gwarantuje automatycznie życia w wolności. W tym celu konieczne jest spełnienie warunków pozytywnych. Określenie tych warunków staje się możliwe wtedy, gdy określimy naturę człowieka i podstawowe kryteria jego dojrzałości. Specyfiką człowieka jest jego zdolność do tego, by zrozumieć i pokochać siebie i innych ludzi. Człowiek jest wolny na tyle, na ile poznaje samego siebie i innych ludzi oraz na tyle, na ile staje się zdolny do miłości. Ignorancja, błędne przekonania, iluzje czy inne zaburzenia sfery poznawczej uniemożliwiają człowiekowi osiągnięcie wolności, gdyż ograniczają jego świadomość oraz utrudniają odpowiedzialne poruszanie się w świecie więzi i wartości. Nie ma wolności bez rozumienia siebie i świata. Oddalając się od miłości i sprawiedliwości, od prawa moralnego i ładu społeczno-kulturowego człowiek „godzi we własną wolność, sam się zniewala, zrywa braterstwo z innymi ludźmi i buntuje się przeciw prawdzie Bożej”.⁹ Im bardziej precyzyjnie oraz wieloaspektowo poznaje dany człowiek złożoną prawdę o sobie i otaczającym go świecie, tym większą ma szansę na świadome i racjonalne podejmowanie decyzji. Podstawowym warunkiem wolności jest dostęp do prawdy i wiedzy, gdyż naprawdę wolnym można być tylko w twardej rzeczywistości.¹⁰

⁶ Por. P. Kosłowski, *Die postmoderne Kultur*, Monachium 1987.

⁷ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2003, s. 128-131.

⁸ Por. W. Brezinka, *Erziehung in einer wertunsicheren Gesellschaft*, Basel 1993.

⁹ KKK, 1740.

¹⁰ M. Dziewiecki, *Współczesna kultura a formacja młodzieży*, „Katecheta” nr 5/2005, s. 16-23.

Skoro istnieje ścisły związek między dostępem człowieka do prawdy o sobie a zakresem jego wolności, to prawda rzeczywiście wyzwala.¹¹ Prawda nie wyzwala jednak człowieka własną mocą i dlatego drugim – obok szukania prawdy – warunkiem życia w wolności, jest miłość.¹² W obliczu kogoś, kto kocha, nasza wolność dosłownie rozkwita. Trwanie w miłości nadaje ostateczny sens ludzkiej wolności oraz przynosi siłę, która czyni nas zdolnymi nawet do heroizmu, do wzniesienia się na takie szczyty wolności, które nie są osiągalne w inny sposób. Doświadczenie potwierdza, że miłość wyzwala od zmęczenia i zniechęcenia, od rozpacz i utraty nadziei. Miłość wyzwala od lęku i bolesnej przeszłości, od uzależnień i egoizmu, od rezygnacji i bezradności. Miłość jest wypełnieniem ludzkiej wolności. Właśnie dlatego św. Augustyn odważa się powiedzieć: „kochaj i rób, co chcesz!”. Tylko ten, kto trwa w miłości, wykorzystuje swą wolność po to, by troszczyć się o własne dobro oraz o dobro innych ludzi. Tylko ten, kto kocha i przyjmuje miłość od Boga i ludzi, potrafi stawiać sobie te wymagania, bez których nie jest możliwy rozwój i życie w wolności. Formowanie dojrzałej wolności dokonuje się zatem na tyle, na ile dany system społeczny czy pedagogiczny wprowadza człowieka w świat prawdy i miłości. „Jeśli w jakiejś glebie, a nie w żadnej innej, pomarańcze zapuszczają głębokie korzenie i wydają obfite owoce, to tamten teren jest prawdziwy dla pomarańczy. Jeśli określona religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności, a nie coś innego sprawia, że w człowieku rodzi się

coś wielkiego, przekraczającego jego własne granice, to znaczy, że ta religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności stanowi prawdę o człowieku”.¹³

Zakończenie

Trwanie w wolności wymaga czułości, dyscypliny i trudu samowychowania, bo przecież „uczyniwszy na wielki wybór, w każdej chwili wybierać muszę” (J. Liebert). Wolności nikt nie osiąga raz na zawsze. Jest ona sprawnością, która podlega nieustannemu ćwiczeniu, jak u sportowców czy muzyków. W przeciwnym razie słabnie i zamiera. Ludzka wolność nie oznacza samowoli, kierowania się spontanicznością czy czynienia czegośkolwiek. Wolność to zdolność czynienia tego, co mądre, odpowiedzialne i wartościowe. I tylko tego. Im bardziej wolny jest dany człowiek, tym bardziej zawężony – pozytywnie zawężony! – staje się repertuar jego zachowań. Człowiek wolny wyklucza bowiem z repertuaru swoich zachowań wszystko to, co sprzeciwia się prawdzie i miłości. Łatwo jest wtedy przewidzieć, jak postąpi on w danej sytuacji. Natomiast człowiek zniewolony nie potrafi ustreczyć się zachowań, poprzez które krzywdzi samego siebie i innych ludzi. Trudno jest przewidzieć jego sposób postępowania właśnie dlatego, że nie jest on zależny od siebie, lecz od ciała, popędów, substancji psychotropowych, określonych bodźców czy nacisków zewnętrznych.

Biblia dostarcza precyzyjnego opisu ludzkiej wolności. Jeśli chcesz być człowiekiem wolnym, to najpierw

¹¹ Obecnie można wręcz mówić o terroryzmie przeciw prawdzie, czy o potępieniu prawdy tak, jakby to prawda była kłamstwem. Odnosi się to zwłaszcza do świata polityki, środków przekazu, medycyny, wymiaru sprawiedliwości oraz nauk o człowieku (por. W. Schockenhoff, *Zur Lüge verdammt*, Freiburg 2000, s. 106).

¹² Por. A. Cencini, *Będziesz miłował Pana Boga swego*, Kraków 1995.

¹³ A. de Saint-Exupéry, *Ziemia, planeta ludzi*, Warszawa 1993, s. 106.

nie rób tego, co krzywdzi ciebie lub innych. W szczególności nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie kłam. Nie stawiaj w miejsce Boga ani samego siebie, ani innego człowieka, ani żadnej rzeczy. A jeśli chcesz być w pełni wolny, to czyń dobro. Najpierw kochaj. Szanuj rodziców. Przebacжай. Bądź cierpliwy. Zło w tobie i wokół ciebie zwyciężaj dobrem. Formowanie dojrzałej wolności jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zadań, jakie stoją przed wychowawcami i wychowankami w dobie ponowoczesności.

Warto samemu sobie i innym ludziom uświadamiać stawkę, o jaką tutaj chodzi. Stawką tą jest wybieranie między szczęściem a nieszczęściem: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy. (...). Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie” (Pwt 30,15-16.19). Wybieranie życia i szczęścia to ostateczny sens ludzkiej wolności.

ks. Marek Dziewiecki

Sens płciowości w integralnym rozwoju człowieka

Biblijny sens płciowości

Nikt z nas nie istnieje po prostu jako człowiek lecz na sposób kobiety lub mężczyzny. Ten właśnie fakt nazywamy płciowością. Bycie kobietą lub bycie mężczyzną to całościowy sposób przeżywania i komunikowania człowieczeństwa. Płciowość przypomina nam o tym, że nikt z nas nie jest pełnią. Warunkiem pełnego rozwoju jest kontakt z osobami płci odmiennej. Bóg nie jest ani mężczyzną, ani kobietą właśnie dlatego, że jest pełnią. Swoją miłość do nas Bóg porównuje zarówno do miłości mężczyzny (kochając nas, jak Abba – serdeczny tatuś) jak i do miłości kobiety: „*Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę*” (Iz 66,13). Płciowość nie tylko pomaga nam odkryć nasze ograniczenia, ale jest też zaproszeniem do wychodzenia na spotkanie z osobami drugiej płci. Kobiety i mężczyźni szukają ze sobą kontaktu właśnie dlatego, że różnią się od siebie, zachowując tę samą naturę oraz identyczną godność.

Zarówno mężczyzna jak i kobieta stworzeni są na „*na obraz i podobieństwo Boga*” (Rdz 1,26). Pierwszy w historii ludzkości hymn mężczyzny na cześć kobiety wyśpiewuje Adam w obliczu piękna Ewy: „*Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!*” (Rdz 2,23).

Sensem płciowości jest nie tylko odkrycie własnych ograniczeń i ubogacanie się odmiennością, ale także wspólne uczenie się miłości. Do miłości najłatwiej dorasta się we dwoje. Wiedzą o tym ludzie zakochani, którzy dzień i noc tęsknią za wielką miłością, a także ci, którzy poprzez spotkania z osobami drugiej płci dorośli już do miłości wielkiej i wiernej. Każdy też z nas przyjmuje i komunikuje miłość na sposób właściwy swojej płci. Dorastanie do miłości – lub oddalanie się od miłości – zależy głównie od tego, co dzieje się między mężczyzną a kobietą. Właśnie dlatego pierwsze polecenie, jakie Bóg kieruje do ludzi, brzmi: „*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili*